Nr. 143 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Lwów, piątek 27 czerwca 1930 Rok XII

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5.50
za granicą . . . . „ 8·00
25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4·96
NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Manifestacja klasy pracującej we Lwowie.

Kongres w obronie prawa i wolności ludu w Krakowie.

Komunikat Sekretarjatu generalnego.

Członkowie P. P. S. — delegaci na **Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu** zgłoszą się w dniu 29-ym b. m. natychmiast po swoim przyjeździe do Biura Zjazdowego P. P. S. ul. Dunajewskiego 5 (parter) po odbiór legitymacji kongresowej. Delegaci muszą mieć mandaty pisemne odnośnego Komitetu Partyjnego.

Biuro będzie czynne od godziny 6-ej rano do 10-ej wieczór.

Członkowie P. P. S. — uczestnicy manifestacji, zgłoszą się po przyjeździe do Krakowa do Domu Robotniczego, Dunajewskiego 5.

Dyżury na dworcu kolejowym, stacji autobusowej i rogatkach miasta Krakowa pełnić będą dyżurni, zaopatrzeni w odnośne legitymacje.

Dyżurni na kolei pełnić będą służbę od 12-ej w nocy 28-go czerwca do 12ej w nocy 29-go czerwca.

Dyżurni zaś na rogatkach pełnić będą służbę w dniu 29-ym b. m. od 6-ej godz. do 11-ej przed południem.

W interesie delegatów leży, by natychmiast zakomunikowali swoje nazwiska i miejscowość **Sekretarjatowi Centranemu C. K. W. P. P. S. — Warszawa Warecka 7.**

SEKRETARJAT GENERALNY
C. K. W. P. P. S.

—o—

Ostrzeżenie.

WARSZAWA, 25. czerwca (tel. wł.). Robotnicy i włościanie jadący na Zjazd do Krakowa, wierzcie tylko informacjom „Dziennika Ludowego“, „Robotnika“ i „Naprzodu“, oraz organów prasowych innych stronnictw lewicy i centrum. Słuchajcie tylko informatorów zaopatrzonych w opaski i legitymacje biura Kongresu.

Dowiedzieliśmy się że **sanacja ma zamiar wydać fałszywe broszury**, podpisane rzekomo przez Centrolew, mające na celu, **dezorjentowanie** przybywających na Kongres.

Odezwy te w sobotę wieczorem i w niedzielę rano mają być sprzedawane, czy rozdawane w Krakowie. Nie wierzcie im, choćby rozdający mówili, że dają Wam broszury skonfiskowane, bowiem mają się uciec do takiego podstępu.

„Dziennik Ludowy“, „Robotnik“ i „Naprzód“ będą zawierały wszelkie wiarogodne informacje. Pozatem w biurze informacyjnem na dworcu, w biurze Centrolewu Dunajewskiego 5 i w biurach poszczególnych stronnictw otrzymacie wszelkiego rodzaju informacje oraz możecie tam otrzymać autentyczny komunikat informacyjny.

—o—

Misja finansowa płk. Koca.

WARSZAWA, 25. czerwca (tel. wł.). Przed tygodniem powrócił z Ameryki po bardzo krótkiem tam pobycie płk. Koc, b. red. „Gazety polskiej“.

Jak się dowiadujemy, podróż p. płk. Koca nie miała charakteru krajoznawczego, lecz p. płk. Koc wyjechał z misją rządową do bankierów amerykańskich. Chciał on uzyskać rozszerzenie pożyczki Dillonowskiej. Szybki powrót płk. Koca dowodzi, jak mu się jego misja powiodła.

Nowe rozruchy w Indjach.



W Bombaju w ostatnich dniach doszło do większych rozruchów. Wskutek utarczki Hindusów z policją, około 500 osób zostało rannych, z których 150 w ciężkim stanie odwieziono do szpitala. Wedle innych wiadomości, ciężko rannych zostało około 350 osób. Także na granicy północno- zach. Indyj, trwają rozruchy. Znajdujące się tu górskie szczepy mahometańskie zbuntowały się przeciwko Anglji. Rycina przedstawia jeden z fortów angielskich, który został zaatakowany przez te szczepy.

Alarmy ugodowe i wojenne.

W ostatnich dniach poruszyła prasę wszelkich kierunków puszczona przez żywioły moskalofilskie wiadomość o dojściu do porozumienia między rządem a nacjonalistami ukraińskimi, na mocy którego Ukraińcy za współdziałanie z sanacją mieli uzyskać zgodę rządu na amnestję polityczną, na uniwersytet ukraiński we Lwowie, uzyskanie stanowisk wicewojewodów, Domu Narodnego i Stauropigiji itd.

Aczkolwiek ze strony oficjalnej tak polskiej jak ukraińskiej zaprzeczano tym wiadomościom podchwyciła je prasa wszechpolska i sanacyjny Kurjerek krakowski, kreśląc potworne obrazy następstw tego rodzaju ugody.

Niejako zewnętrznemi oznakami, stwarzającymi pozory prawdziwości tych rewelacji były wizyty b. min. Józewskiego u bisk. Chomyszyna w Stanisławowie i metr. Szeptyckiego we Lwowie, podczas ostatniego objazdu Małopolski Wsch. Zdawało się też potwierdzać te informacje zachowanie się nacjonalistów ukraińskich w nowomianowanej radzie miejskiej we Lwowie, którzy solidarnie głosowali na sanacyjne prezydjum miasta i pozostają w najściślejszem porozumieniu z sanacją lwowską.

Oczywiście wiadomości te nie wywołują wśród na szadnego przerażenia, przeciwnie uważamy, że **do porozumienia narodowościowego na kresach przyjść musi w interesie tak polskiej jak ukraińskiej ludności,** że w masach tutejszej ludności tendencja ku porozumieniu istnieje i będzie miał wielką zasługę ten, kto do rozumnego i sprawiedliwego porozumienia doprowadzi. Jeżeli w rządzie tego rodzaju intencje istnieją, to nie powinien się nastraszyć nacjonalistycznych krzyków.

Równocześnie jednak z powyższemi wiadomościami pojawiły się pogłoski o jakimś układzie z ukraińskimi żywiołami emigracyjnymi, o rzekomem odstąpieniu Polsce kilku powiatów za Zbruczem w zamian za poparcie separatystycznej akcji na Ukrainie sowieckiej. Pogłoski te wywołały już echo w prasie sowieckiej, która na tej podstawie podnosi alarm, jakoby Polska przygotowywała się do wojny z Rosją. Aczkolwiek w Polsce w obecnych stosunkach trzeba być przygotowanym na różne niemożliwości, ale te wieści są tak szaleńcze, że trudno przypuścić, aby mogły się zrodzić w jakiej odpowiedzialnej głowie. Zaprzeczano im na łamach „Gazety polskiej“ i przyjmujemy to zaprzeczenie w całej rozciągłości, oczekujemy jeszcze **autorytatywnego** zarzpeczenia im ze strony rządu, aby nigdzie nie pozostał nawet cień wątpliwości.

Jest to tem więcej potrzebne, że obecnie przeżywamy nastroje, wskazujące na zapędy restytucyjne, układ stosunków po wojnie zaczyna być podważany. **Faszyzm włoski** staje się czynnikiem niepokoju w Europie i dąży do wywołania konfliktu z Francją. **Nacjonalizm niemiecki** usiłuje podważyć ustalone granice państwowe, próby osadzenia **Habsburga** na tronie węgierskim, oto zjawiska, które muszą pobudzić czujność mas ludowych, mających dość wszelkich wojen.

Agitację wojenną uprawia też Rosja sowiecka, która trudności wewnętrzne chce przesunąć na teren międzynarodowy.

Niestety stosunki polityczne w Polsce są tego rodzaju, że przedstawicielstwo narodowe jest odsunięte od wpływu na decyzję w sprawach państwowych, nie mniej jednak wszelkie pogłoski wojenne, o ile dotyczą Polski, trzeba uważać za chorobliwe fantazje.

—o—

Dokoła włosko-francuskiego konfliktu.

Nagła wizyta Bethlena we Włoszech.

BUDAPESZT, 24 czerwca. Mimo oficjalnych zaprzeczeń w kołach politycznych uchodzi za pewnik, że prezydent ministrów Bethlen bawi we Włoszech w celach politycznych.

PARYŻ, 24 czerwca. „Echo de Paris“ donosi, że Mussolini wydał do wszystkich władz we Włoszech rozkaz przeciw działania wszelkimi środkami demonstracjom antyfrancuskim, podobnym do wypadków w miejscowości Bari. Wedle tego pisma we Włoszech nastąpiło pewne widoczne już odprężenie, które nie osiągnęło jednak takiego stopnia, ażeby nastąpić mogły bezpośrednio rokowania włosko - francuskie.

Jak „Quotidien“ donosi, wedle wiadomości zebranych przez ambasadę francuską w Rzymie, wypadki w Bari miały znacznie szersze rozmiary, aniżeli przedstawiono je w prasie. Studenci w Bari wiele chorągwi francuskich i jugosłow. spalili na rynku. Budynek francuskiego konsulatu z dołu do góry został zanieczyszczony czarnym i czerwonym atramentem.

O ustąpieniu obecnych przywódców Heimwehry.

WIEDEN, 25. 6. (PAT). „Ns. Wiener Journal“ donosi, że kanclerz Schober w rokowaniach z Heimwehrą toczących się za pośrednictwem naczelnika Styrji Rintelena zażądał ustąpienia dotychczasowych przewódców Heimwehry i powierzenia kierownictwa Heimwehry innym osobistościom. W kołach politycznych sądzą, że Steidle i Pfrimer wkrótce ustąpią.

—o—

Piekło kobiet.

Przed kilku dniami — jak donosiliśmy — na podstawie werdyktu sądu przysięgłych w Tarnowie została młoda matka Józefa Furdynówna za zamordowanie swego 5-miesięcznego dziecka skazana na karę śmierci!

Jest to zdaje się pierwszy bodaj tak straszny wyrok na matkę, która zabiła swoje dziecko! Sądy przysięgłych dotychczas bardzo łagodnie oceniały tego rodzaju czyny. Po ojcowsku odnosili się sędziowie do matek, które przeważnie w przystępie zamącenia umysłowego w okrutny sposób pozbywały się swych dzieci. Z wyrozumiałością patrzyli na bezradne, bezdomne, samotne i oszukane dziewczęta, które usuwały zawady, stające im na drodze życia. Brali pod uwagę, że brak odpowiednich przytułków i zakładów dla dzieci „niczyich“ mnoży zbrodnie matek. To też wyroki sądów były ludzkie a dlatego, że ludzkie, były sprawiedliwe.

Ostatni wyrok targnął sumieniami kobiet, zorganizowanych w różnych związ kach.

Zarząd Klubu Politycznego Kobiet Postępowych w Warszawie w dniu 18. czerwca br. uchwalił odezwę, w której m. in. pisze:

Sąd przysięgłych w Tarnowie orzekł karę śmierci w procesie Józefy Furdynówny, która zamordowała swe 5-miesięczne dziecko.

Dzięki apelacji, wyrok jest na drodze do skasowania. Odpowiedni wniosek ma być złożony na ręce Pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie.

Niezależnie od tego, czy wyrok śmierci będzie w tym wypadku wykonany, czy nie, niezależnie od motywów, jakiemi kierowali się sędziowie przysięgli, wydając to wstrząsające orzeczenie, niezależnie wreszcie od okoliczności, które mogły obciążać podsądną, Józefę Furdynównę — Klub Polityczny Kobiet Postępowych i organizacje społeczne **zakładają kategoryczny protest przeciw dalszemu tolerowaniu przez społeczeństwo i Państwo ustaw i procedury sądowej, które pozwalają nietylko na karę śmierci wogóle, ale na skazywanie wyłącznie kobiety na ponoszenie całej odpowiedzialności** w sprawach, w których rozum, poczucie ludzkości i sprawiedliwości wykazują oczywistą **odpowiedzialność dwojga ludzi — kobiety i mężczyzny.**

Krwawe rozruchy w Sevilli.

HENDAYE, 25. czerwca (Pat). Wedle doniesień z Sewilli, strejkujący obrzucili kamieniami tramwaje, które też ostatecznie musiały zjechać do remiz. Pomiędzy policją a strejkującymi doszło kilkakrotnie do wymiany strzałów. Jedno dziecko zostało zabite. Trzy osoby odniosły ciężkie rany. Policja aresztowała około 100 osób. Popołudniu zapanować miało uspokojenie.

Dyskusja programowa na radzie miejskiej.

P. Bogu świeczkę a djabłu ogarek.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej poświęcone przeważnie dyskusji nad mową programową prez. Brzozowskiego, wygłoszoną w ub. tygodniu. Nie można powiedzieć, sądząc po wczorajszych przemówieniach trzech mowców, których delegował klub sanacyjny (t. zw. gospodarczy) by klub ten miał jakiś program odnośnie do gospodarki gminnej. Litwinowicz n. prz. jest za oszczędnościami na oświatę, a posłanka Jaworska, występuje z wielkim programem oświatowym...

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Przed porządkkiem dziennym prez. Brzozowski, poświęcił kilkka słów wspomnienia poetce Maryli Wolskiej, która wczoraj zmarła we Lwowie. Rada przez powstanie uczciła jej pamięć.

Następnie sekretarz Magistratu radca Demczyński zawiadomił Radę o rozdziale czynności między poszczególnych wiceprezydentów miasta.

Z kolei przyjęto wniosek nagły p. Bilbla, wzywający prezydjum miasta, aby wobec katastrofalnej sytuacji gospodarczej i masowych bankructw w handlu i rękodziele przedstawiło miarodajnym czynnikom grozę położenia i uzyskało odroczenie płatności podatków conajmniej na pół roku, t. j. do końca b. r. dalej odroczenie prowadzonych egzekucyj podatkowych, obniżenie odsetek zwłoki oraz by zwróciło uwagę kompetentnych czynników na konieczność bezzwłocznego obniżenia podatku obrotowego.

Następnie imieniem komisji matki p. Lewicki przedstawił skład imienny delegatów Rady do poszczególnych sekcyj miejskich.

W dyskusji nad przemówieniem programowem prez. Brzozowskkiego pierwszy zabrał głos p. Litwinowicz (imieniem sanacji) i wygłosił strasznie... uczoną mowę na temat obecnej sytuacji gospodarczej w państwie i o konieczności zredukowania budżetu miejskiego.

P. Litwinowicz zaczął od słów: Mowa prezydenta Brzozowskiego składała się z dwóch części....

Tow. Diamand: Prorządowej i antyrządowej. (Wesołość).

P. Litwinowicz usprawiedliwiając obecny system komisarski usiłował przekonać Radę, że to ustawa o uregulowaniu finansów komunalnych, z którą miasta nie mogły sobie poradzić, zmusiła rząd do rozwiązywania samorządów gminnych i wprowadzenia komisarzy...

Tow. Szczyrek: Cała Polska o tem pierwszy raz się dowiaduje....

P. Litwinowicz w dalszem swem przemówieniu przyznawał, że sytuacja jest bardzo ciężka, że dzisiejszy system podatkkowy jest wadliwy, niedostosowany do dzisiejszych warunków życia gospodarczego....

Tow. Hausner: Żeby się pan nie wykoleił.

P. Litwinowicz: Ciężką sytuację możnaby opanować przez uzyskanie pożyczki zagranicznej. Zagranica dałaby pieniądze, ale musi mieć gwarancję, że zostaną dobrze użyte....

Tow. Diamand: Zwróć się pan z tem, na, swoją lewą stronę (do klubu sanacyjnego).

Mówiąc o nadmiernem obciążeniu podatkowem p. Litwinowicz występował przeciw podatkom od zaprotestowanych weksli.

Tow. Szczyrek: To jest dziś jedyna produkcja w Polsce.

Odnośnie do budżetu m. Lwowa, p. Litwinowicz opowiada się za jego redukcją, sprzeciwia się budowie domów przez miasto, uważając, że „inicjatywa prywatna“ jest do tego powołana i t. p.

Druga mowczyni z klubu sanacyjnego posłanka Jaworska, mówiła o konieczności rozbudowy szkolnictwa przez miasto, zakładaniu szkół dla dorosłych, boisk sportowych, świetlic, bibljoteki miejskiej, o potrzebie reformy opieki społecznej, o obowiązku budowy domów dalej podkreślała, że zarząd miasta dla zaspokojenia głodu mieszkaniowego powinien budować domy, a nie uspokajać swego sumienia tem, że inicjatywa prywatna go w tem wyręczy. (Co na to p. Litwinowicz?)

Po przemówieniu dra Piseka, który domagał się reform w dziedzinie sanitarnej, prez. Brzozowski odroczył posiedzenie do dnia następnego, t. j. czwartkku na godz. 7. wiecz.

Groźny pożar w browarze lwowskim.

(y) Wczoraj o godz. 6-tej popoł. zaalarmowano straż pożarną wieścią, iż wybuchł pożar w browarze przy ul. Kleparowskiej.

Kłęby czarnego dymu wysoko strzelały w górę i unoszone wiatrem szybko zakryły niebo nad większą częścią miasta, dosięgając rogatki Łyczakowskiej. — Groźny ten widok zaalarmował ludność miasta, to też tłumy podążyły w tę stronę.

Wraz ze strażą pożarną przybył na miejsce naczelnik Cieczkiewicz, prezydent miasta p. Brzozowski, silny oddział policji z komisarzem Sędzimirem, oraz kompanja 26 p. p.

Po przybyciu na miejsce okazało się, że

pali się smoła w zbiorniku

używana do polewania beczek, przygotowanych do napełniania piwem. Zbiorniki te wraz z paleniskiem mieszczą się w kondygnacjach suterynowych, na parterze zaś, w hali położonej obok, znajduje się olbrzymi warsztat bednarski. Z odpowiednich kranów czerpie się płynną smołę i zaprawia odpowiednio świeżo sporządzone beczki.

Wewnątrz zbiornika z nieznanych narazie przyczyn zapaliły się gazy a następnie smoła oraz osad smolny w dużym kominie.

W chwili przybycia straży pożarnej żelazne pokrywy zbiorników były rozpalone do czerwoności. Po ich usunięciu poczęto zasypywać płonącą smołę piaskiem oraz polewać wodą z hydrantu, oraz sikawki motorowej „Zuch“. Równocześnie usunięto z hali tej beczki i materjał palny, by nie dopuścić do rozszerzenia się pożaru. Po godzinnej akcji ratunkowej ogień zlokalizowano i ugaszono.

Jaka szkoda powstała poza zniszczeniem dużego zapasu smoły nie zdołano narazie ustalić.

W akcji ratunkowej brali udział również członkowie ochotniczej straży pożarnej, złożonej z pracowników tego browaru, oraz zatrudnieni tam robotnicy. Jeden z nich, pracujący przy zbiornikach, Edmund Fried, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 3, uległ tak silnemu zatruciu gazami palącej się smoły, że stracił przytomność. Odwieziono go karetką Pogotowia rat. do szpitala.

—o—

Przeciw rugom aktorów lwowskich.

W sprawie sytuacji, w jakiej znaleźli się niezaangażowani aktorzy teatrów m. we Lwowie, odbył się onegdaj wiec publiczny przy uczestnictwie licznych osobistości i przedstawicieli różnych związków, stowarzyszeń i instytucji.

Zagaił wiec reż. Tarnawski, poczem wybrano przewodnicz. red. Rollego, który wskazał na konieczność utworzenia teatru popularnego we Lwowie, w którym niezaangażowani aktorzy mogliby znaleźć odpowiedni warsztat pracy.

Następnie p. Czaszka w obszerniejszym swym referacie przedstawił tragiczną sytuację pozbawionych pracy aktorów, których liczba wynosi około 80 proc. dotychczasowego zespołu.

W dyskusji przemawiał cały szereg mówców, zapewniając o moralnej, a nawet materjalnej pomocy, imieniem reprezentowanych przez nich organizacyj i stowarzyszeń. Specjalny nacisk mówcy kładli na konieczność utworzenia nowego teatru popularnego i uzyskania dlań odpowiednich subwencyj ze strony gminy i państwa.

—o—

Atlantyk zdobyty.

HARBOUR GRACE, 25. 6. (Pat). Samolot „Krzyż Południa“ o godz. 10.53 według letniego czasu angielskiego wylądował na tutejszem lotnisku. Po locie, który trwał 30 i pół godzin, lotnik Kingsford Smith zażądał 500 galonów benzyny i oliwy.

HARBOUR GRACE, 25. 6. (Pat). Kingsford Smith oświadczył, że bez pomocy znakomitego aparatu radjowego nigdyby mu się nie udało przebić się przez mgłę. Lotnik stwierdził, że natychmiast po napełnieniu zbiorników z benzyną, podejmie dalszy lot do Nowego Jorku.

—o—

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej

urządza w sobotę dnia 28 bm. w sali O.K.R. P.P.S. ul. Rutowskiego 23/II p. o godz. 7 mej wieczór, odczyt tow. M. Hankiewicza p. t.:

Walka o demokrację

Socjalizm a bolszewizm i faszyzm

na który zaprasza jaknajszersze grono TTow.

Wstęp wolny.

Katastrofalne upały na... Syberji.

50 stopni gorąca!

Z Moskwy donoszą o katastrofalnych upałach, które nawiedziły Sybir a szczególnie okolice, położone nad rzekami Ob i Jenisiej. W ciągu dwu ostatnich tygodni przeciętna temperatura wynosiła od 48 do 53 stopni. Od iskier pociągu transsyberyjskiego zapaliła się między Krasnojarskiem a Tomskiem wysuszona trawa stepowa. Pożar stepu posuwa się na froncie kilkuset kilometrów po obu stronach kolei w kierunku wschodnim. Pożoga nie szczędzi niczego. Kilkadziesiąt osad Tunguzów zostało zamienionych w zgliszcza. Straty w ludziach są olbrzymie i niema narazie mowy o ich ustaleniu.

W odległości 200 km. na południowy wschód od Maryińska została odcięta od świata państwowa stadnina złożona z 700 koni.

Z 27 pastuchów tylko dwu przedarło się przez barjerę płomieni. Do Aczyńska wysłano dwa pułki piechoty, aby nie dopuściły ognia do taborów kolejowych. Koło Berjalska zajęła się tajga. Ludność ucieka z dobytkiem w stronę Jenisiejska, odległego o 200 km. gdzie pożar lasów przypuszczalnie zatrzyma się.

—o—

Magistrat wycina drzewa.

Gospodarka magistracka pod kierownictwem b. komisarzy Rządu z „Towarzystwa wzajemnej adoracji“ Politechniki Lwowskiej nie przynosiła szczęścia mieszkańcom Lwowa. Ale specjalną opieką tych panów cieszyła się sprawa ochrony piękna miasta.

W roku ubiegłym wskutek zupełnie zbytecznego podniesienia poziomu drogi brukowanej wykonanej obok parku Łyczakowskiego zasypano część kasztanów tworzących ongiś piękną aleję, a przy tej sposobności wyrąbali bez uchwały Magistratu i Komisji plantacyjnej (lub Komisji technicznej) cały szereg tych pięknych drzew ku oburzeniu amatorów natury i piękna miasta. Na tem barbarzyństwie nie zatrzymano się, bo obecnie, nie wiadomo z czyjego polecenia, wycięto brzozy w tymże parku w pobliżu hydrantu wodociągowego u wylotu alei parku. — Możeby nowy zarząd miasta przyjrzał się tej niszczycielskiej robocie i położył jej kres.

———

Lwów szczycił się swą zielenią i parkami, sądzimy, że to piękno miasta należy konserwować.

—o—

11 lat więzienia przez fałszywe zeznanie świadka.

W Stanach Zjednoczonych w miejscowości Marquette od 11 lat znajdował się w więzieniu Albert Eichort, skazany na bezterminowe więzienie za zamordowanie kobiety. Mimo, iż Eichort na rozprawie sądowej zaklinał się, że jest niewinnym, jednak skazany został na podstawie zeznań Anny Gilson, która oświadczyła, że zbrodni dokonał Eichort. Dopiero teraz, po upływie 11 lat, Gilson zgłosiła się do sądu i oświadczyła, że zeznała przeciwko Eichortowi fałszywie, gdyż chciała uzyskać nagrodę 1000 dolarów, wyznaczoną za wskazanie sprawcy zbrodni.

Gilson aresztowano.

—o—

Prasowali chłopca gorącem żelazkiem.

Pracownicy pewnego warsztatu krawieckiego w Warszawie zwabili do pracowni 8-letniego chłopca Henryka Kowalczyka, dla „dowcipu“ rozciągnęli go na stole i zaczęli prasować gorącem żelazkiem.

Na krzyki chłopczyka przed lokalem zgromadzili się przechodnie, którzy weszli do pracowni i przerwali dziką zabawę. — Kowalczyka tak poparzono, że oddano go opiece lekarskiej. „Dowcipnisiami“ zajęła się policja.

Za wielki, by zostać żołnierzem.

Komisja poborowa w Estrees-Saint-Denis (dep. Oise) była nie mało zdziwiona, gdy przed nią stanął olbrzym, atletycznej budowy, dosięgający głową wysoko zawieszone lampy elektryczne. Gdy chciano zmierzyć jego wysokość, musiano dokonać tego przy pomocy stołu. Komisja długo zastanawiała się, co z tym fantem zrobić. W końcu zdecydowano się uznać olbrzyma za niezdolnego do służby wojskowej, gdyż musiałoby się dla niego uszyć osobny uniform oraz zrobić specjalne łóżko. Jegomość ten liczy 2 m. i 3 cm. wysokości i waży ponad 220 kg.

Przeciwstawieniem tego olbrzyma był mechanik Pirra, który tego samego dnia stanął przed inną znowu komisją poborową we Francji. Pirra liczy nie więcej niż 1 m. 16 cm. wysokości i jest zapewne jednym z najmniejszych mężczyzn Francji. I jego, naturalnie, nie uznano zdolnym do służby wojskowej.

—o—

PODWÓJNE ZABÓJSTWO „POD DZWONEM“.

KATOWICE, 24. czerwca. (Pat.) W restauracji „Pod dzwonem“ w Gliwicach doszło na tle odmówienia gościom piwa przez właścicielkę gospody do krwawego zajścia, w czasie którego gospodarz zastrzelił 2 gości. Policja aresztowała sprawcę zabójstwa.

—o—

POŻAR.

WILNO, 25. 6. (PAT). Wskutek uderzenia piorunu powstał pożar we wsi Sarabeje gm. głębockiej, pow. Dzisna, Ogień strawił 20 zagród włościańskich. — Straty wynoszą około 100.000 zł. Ofiar w ludziach nie było.

—o—

Trzykrotny rekordzista.



Francuski pilot, Paris, uzyskał na hydroplanie rekord wytrwałości, długości i szybkości. W 20 godzinach i 20 minutach Paris uzyskał 2.853 klm. o przeciętnej szybkości 147 klm.

Rozwój przemysłu spółdzielczego.

Zakłady Wytwórcze Związku Spółdzielni Spożywców w Kielcach, w Radomsku i we Włocławku wykazują w każdym roku poważny wzrost produkcji.

Produkcja mydła do prania marki „Społem!“ wzrosła o 21 proc. i wynosi obecnie prawie 10 wagonów miesięcznie. Wzrost produkcji mydła szarego wyniósł 63 proc.

Związek produkuje wszelkie gatunki mydła, między innemi i proszek mydlany, nieustępujący pod względem jakości wszystkim innym. Młyn Związku w Radomsku przemielą przeszło 40 wagonów mąki miesięcznie, przyczem wzrost produkcji wynosi 32 proc. Zakłady Wytwórcze we Włocławku, produkujące cukierki „Społem!“ w różnych gatunkach, wykazują wzrost produkcji o 16 proc. Wyprodukowały one w ciągu roku około 20 wagonów rozmaitych cukierków marki „Społem!“.

Klęska pożarów.

(y). W Porzeczu— Zadórnem, koło Rudek, onegdaj popołudniu pastwą płomieni padło 35 budynków na szkodę 12-tu gospodarzy. Wartość spalonych zabudowań wynosi 60.000 zł. Pożar spowodował nieletni syn Fedka Chluski, bawiące się zapałkami.

W Przedzielnicy, koło Dobromila, onegdaj w nocy spaliły się budynki 12-tu gospodarzy Szkoda wynosi 50.000 zł.

W Zaszkowie koło Lwowa, onegdaj w nocy wybuchł pożar w zagrodzie Jędrzeja Rewija. Spaliło się 8 zabudowań, wartości 25.000 zł.

W obu wypadkach przyczyny pożaru nie zdołano ustalić.

Co i owo.

Francja ma, jak wiadomo, niemałe kłopoty ze swym sąsiadem faszystowskim. Z tego, co mówił niedawno Mussolini, wynika niedwuznacznie, że pachnie mu wojenka z Francją. Pamiętne są jego słowa, wypowiedziane w butnej, w stylu Wilusia mowie: Słowa są piękną rzeczą, ale karabiny, armaty, okręty wojenne są rzeczą jeszcze piękniejszą".

Obrońcy faszyzmu zapewniali, że słowa te były wypowiedziane dla podtrzymania ducha w narodzie włoskim. Czyżby naród włoski upadł na duchu? Pomimo faszyzmu, który jakoby przeniknął miljonowe zastępy społeczeństwa? No, no, coś to niewyraźnie. A tymczasem na granicy Francji koncentrują się wojska włoskie, Francja ze swej strony czyni to samo. Trudno inaczej.

I pomimo tych ciężkich terminów rząd francuski ogłosił w „Journal Officiel" rozporządzenie, według którego z dniem 15 października br. wchodzi w życie jednoroczna służba wojskowa. Francja ma od południa i wschodu nie mniej złych sąsiadów niż Polska od wschodu i zachodu a jednak Francja skraca służbę wojskową, na co rząd polski zdobyć się nie może. Ile to miljonów rocznie możnaby przez to oszczędzić? Ale pułkowników to nie boli...

*

Świat staje się coraz mniejszy. To nie ulega wątpliwości. Gdy kolej żelazna stała się powszechnym środkiem lokomocji, ludzie uczeni obliczali, że ziemia zmniejszyła się znacznie, bo można prędzej z jednego jej krańca na drugi się dostać. Naturalnie, co konie rozstawne i dyliżans, to nie kolej, przebiegająca po 80 km. na godzinę. Ileż bardziej „skurczyła się" ziemia dzięki aparatom lotniczym, na których ludzie jak ptaki przelatują podniebnemi szlakami. Dzisiaj poczta lotnicza przewozi listy z Warszawy do Lwowa w ciągu trzech godzin, przewiezienie listu koleją trwa godzin dwanaście i dłużej. List nadany pocztą lotniczą w Nowym Yorku dochodzi do San Francisko w ciągu 32 godzin, błyskawicznym pociągiem potrzeba na to godzin 48.

Najdobitniej jednak mówi nam radjo o „zmniejszeniu" przestrzeni. Przez radjo słyszymy na „własne uszy" śpiew słowików w ogrodzie londyńskim, śpiew wielkiego artysty w operze „La Scala" w Medjolanie lub gwar, wołania i krzyki na boisku sportowem w Berlinie. Jednem słowem — żyjemy w epoce zwycięstwa przestrzeni przez naukę.

Kiedyż nastąpi zbliżenie ludzi? Kiedy zapanuje wszechmiłość na ziemi?

*

Jak się okazuje, zanosi się w Polsce rzeczywiście na zwyżkę cen różnych artykułów przemysłowych. Kupiec, który mnie zapewniał, że w handlu ceny będą podwyższone (o czem była mowa we wczorajszem „To i owo") nie mówił na wiatr. Bo oto czytam w pismach, że polskie sfery przemysłowe noszą się z myślą wprowadzenia „pewnych zwyżek i unormowania cen" (co to znaczy „unormowanie" cen?) „gdyż tylko tą drogą można uzyskać zwiększenie a przynajmniej utrzymanie produkcji".

W tem tylko sęk, że nie będzie nabywców na te droższe artykuły. Bo jeżeli cała polityka gospodarcza w Polsce rozbija się dziś o brak szerokich warstw konsumentów, cóż dopiero będzie, jeżeli różne artykuły podrożeją jeszcze bardziej? Przecież tych konsumentów będzie mniej. To jasne i proste. Ale nie dla ciasnych głów Lewiatana.

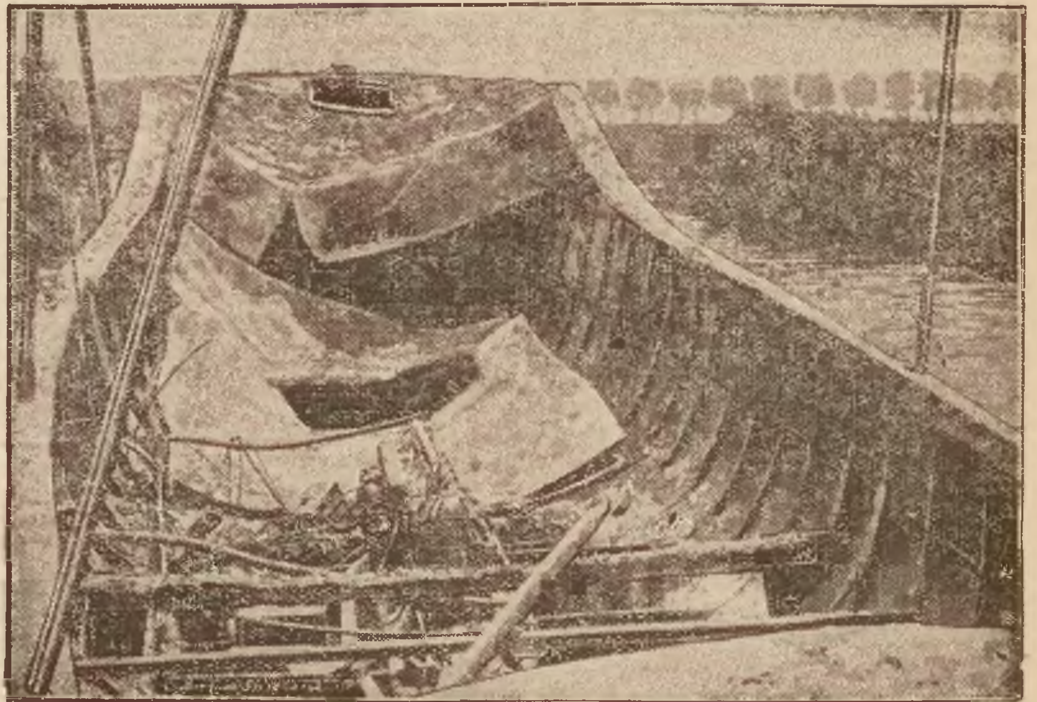
X.

2,700 000 bezrobotnych w Niemczech.

BERLIN, 24. czerwca. Wedle statystyki państw. instytutu dla spraw bezrobocia, liczba bezrobotnych w Niemczech w dniach od 1—15 czerwca wynosiła 2 miljony 700 tysięcy osób. Wskutek depresji gospodarczej liczba bezrobotnych stale wzrasta.

—o—

Eksplozja w czasie wycieczki b. cesarza Wilhelma.



W czasie jazdy b. cesarza Wilhelma, jego żony i kilku osób ze świty, na łodzi motorowej — jak swego czasu donosiliśmy — nastąpiła eksplozja. Rycina przedstawia łódź po wybuchu.

Konferencja robotników magazynów wojskowych.

W Domu Robotniczym w Przemyślu odbyła się ostatnio konferencja delegatów robotników zatrudnionych w wojskowych magazynach żywnościowych, przy udziale delegatów z Krakowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Lwowa i Stanisławowa.

Sekretarz Rady Zw. Zaw. tow. Beluch powitał zjazd imieniem PPS i Rady Zw. Zawodowych.

Tow. Makara z Krakowa omówił szczegółowo postulaty robotników magazynów wojskowych, zdał sprawozdanie z działalności centrali Związku w Krakowie, omówił walkę o ubezpieczenie robotników i ich rodzin na starość i na wypadek inwalidztwa. — Już w r. 1909 zabor. Austrja przyznała tym robotnikom prawo do zaopatrzenia stwarzając specjalny „Fundusz emerytalny", do którego robotnicy wpłacali składki. W wolnem niepodległem państwie polskiem — jakby na kpiny — czeka się już 12 lat na uchwalenie ustawy o ubezpieczeniu na starość. Tymczasem setki robotników, którzy opłacali przez lata całe składki do wspomnianego funduszu, niemogąc się doczekać zaopatrzenia, idą o kiju żebraczym za kawałkiem chleba.

Niektórzy z nich dostali z „łaski" zaopatrzenie z M. S. W. aż po 18—20 zł. miesięcznie. Ten stan rzeczy nie może dłużej trwać. Państwo musi wreszcie naprawić krzywdę wyrządzoną tym nieszczęśliwcom.

Następnie omówił tow. Makara położenie materjalne robotników pracujących w magazynach wojskowych. Wynagrodzenie ich jest tak niskie, że nie wystarcza na najskromniejsze utrzymanie. — Wszelkie interwencje nie odniosły skutku.

W ożywionej dyskusji zabierali głos delegaci wszystkich miejscowości, reprezentowanych na konferencji, malując nędzę wytworzoną przedewszystkiem niskiemi płacami, redukcjami i brakiem odpowiedniego zaopatrzenia na starość. Uchwalono obszerne rezolucje, domagające się podwyższenia zarobków, wprowadzenia ubezpieczenia na starość i podniesienia rent starczych tym, którzy już otrzymali z łaski 18—20 zł. miesięcznie.

Nadto konferencja w zrozumieniu ciężkiego położenia całej klasy robotniczej postanowiła, by dotychczasowe oddziały robot. magaz. wojskowych złączyć z oddziałem robotników przemysłu spożywczego, dla intenzywniejszej i skuteczniejszej walki o prawa i demokrację.

Konferencji przewodniczyli tow. Horak z Przemyśla i tow. Makara z Krakowa, sekretarzował tow. Dobrowolski.

—o—

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO i T. U. R-a.

Oddziału we Lwowie odbędzie się w piątek, dnia 27 czerwca br. punktualnie o godzinie 6·30 w sali szoferskiej Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Bourlarda 5.

Żądania Bogdanówki.

Obywatele Bogdanówki zgromadzeni w dniu 22 czerwca 1930 r. w sali szkoły niemieckiej na Lewandówce, uchwalają wystąpić do Magistratu m. Lwowa z powodu pokrzywdzenia jakie ich stale spotyka mimo, że od 30 lat należą do gminy m. Lwowa a mianowicie:

1) Przeprowadzenie światła na całej Bogdanówce, gdyż ta należy do miasta od 30 lat, a nie jak obecnie przyłączone gminy,

2) Przeprowadzenie złączy światła w miejscach mających już kabel, ale po cenie kosztów, a nie za sieć elektryczną,

3) Zniżenie opłat regulacyjnych ulicy do kwoty pierwotnej t. zn. po 50 zł. za metr bież. do końca bież. roku.

4) Zniesienie rogatki Gródeckiej — i przeniesienie tejże aż za wielki Lwów, bo przez całe 30 lat mieszkańcy Bogdanówki płacą myto miastowe do dziś mimo tego, że należą do miasta od 30-tu lat.

5) Przedłużenie kanału od ul. Miejskiej aż do firmy Merkury, aby odwodnić to przedmieście przez przekopanie rowów dla odpływu wody do kanału jak również przedłużenie linji tramwajowej do fmy Merkury.

6) Ulicę „Obrony Dworca“ zaopatrzyć w kanał i wodociąg jako tą, która biegnie środkiem Bogdanówki.

7) Przeprowadzić kanał przez ulicę Miejską, aby obywatele tejże ulicy nie płacili kary za odpływ ścików na teren kolejowy.

8) Przekopane rowy na niektórych ulicach należy co roku czyścić, gdyż niektóre wyrównały się z jezdnią z powodu nagromadzonej trawy i gnijącego śmiecia.

9) Zgromadzeni protestują przeciwko mianowaniu Rady miejskiej nie z wolnego wyboru, a to z tego powodu, że z tego przedmieścia nie powołano przedstawiciela Bogdanówki do Rady miejskiej.

Obecny na tem Zgromadzeniu radny miasta Lwowa tow. Talarek w przykładowem przemówieniu zobrazował treściwie statut m. Lwowa pouczając zebranych, gdzie należy skierować apel celem zrealizowania postulatów obywateli tegoż przedmieścia, za co zebrani wyrażają na tem miejscu podziękowanie, z prośbą aby na terenie Rady miejskiej popierał postulaty Bogdanówki. Przewodniczył tow. Frankowski, sekretarzował tow. Ziemborowski.

Skład Komitetu obywatelskiego przedstawia się następująco: Przewodniczący p. Frankowski, zastępca p. Tekieta, sekretarz p. Matuszkiewicz, skarbnik p. Rostek Jan, czł. zarz.: pp. Eppler Krzysztof Piwko, Zimerman, Simon, Bredy, Janhson, Seibert, komisja rewizyjna pp. Stawniczy i Kukuryk.

Morderstwo na tle politycznem.

WILNO, 25. 6. (PAT). „Kurjer Wileński“ donosi, że na pograniczu polsko-litewskiem do wsi Wotawinie nocy onegdajszej wdarło się kilku uzbrojonych osobników, którzy zamordowali emigranta litewskiego Jerzego Godulewicza. Że napad nie miał tła rabunkowego, dowodzi fakt, że napastnicy zrabowali tylko dokumenty i papiery przechowywane przez zamordowanego. Wstępne dochodzenia ustaliły, że napastnicy przybyli z zakordonu, gdzie też zdążyli się ukryć. Zarządzony pościg nie dał żadnych rezultatów, ślady zaś prowadzące w kierunku granicy litewskiej ustaliły ponad wszelką wątpliwość kierunek ucieczki napastników.

Obecnie graniczne władze polskie zwróciły się do władz litewskich z żądaniem natychmiastowego zwołania komisji mieszanej celem ukarania winnych.

Władze litewskie ze swej strony wyraziły zgodę na odbycie takiej konferencji.

—o—

6 OFIAR UPAŁOW W CHICAGO.

CHICAGO, 24. czerwca. Fala upałów wzmaga się. Wczoraj w Chicago termometr wskazywał 97 stop. Fahrenheita w cieniu. Wskutek upałów w dniu wczorajszym zmarło tu 6 osób.

JOHN GALWORTHY.

1)

Przedziwna historja.

Kiedy niedawno temu bawiłem w pewnej okolicy Anglji zachodniej, której jeszcze nie znałem, wybrałem się pewnego pięknego, ale dość zimnego poranku na dłuższą wycieczkę. Znachodziłem się właśnie w owym nastroju otrzeźwienia, w który popada zazwyczaj pisarz, czujący, że wyczerpało się jego zaufanie w siebie oraz idzie w walce, która zawód jego dopiero męskim czyni — jak powiada mój przyjaciel.

Tak myślałem, mimo, że powietrze było tak czyste, a słońce tak jasno promieniało, nic mi teraz na myśl nie wpada, żaden pobłysk ducha, żadna z owych nagle wynurzających się wizyj, które uradować i ogrzać są zdolne serce biednego pisarza i w ruch wprawić mózg i pióro.

Kiepska sprawa! A oczy moje, które błądziły po wzgórzach i dolinach, lasach, wrzosowiskach i skałach tej pięknej okolicy, brały w siebie wszystkie owe czary z głębokim niesmakiem człowieka, który na widok piękna czuje, że nie jest w stanie dać im wyraz. Wysokie żywopłoty wzdłuż dróg dopiero co zostały przycięte tak, że można było poprzez nie widzieć pola, łyse jeszcze lasy z różowawo-brunatno cieniowanemi bukami i brzozami, oraz jakoby zakurzone szafranowo-żółto modrzewie.

Nagle spojrzenie moje zatrzymało się na czemś żywem, na rodzaju biało-czarnego wiru w powietrzu.

Aha, pomyślałem, sroka. Dwie, trzy, brawo! Miałożby to być pomyślne omen? Ptaki podleciały z pola, fruwający klucz, który poruszał się w linji wężowej — najpiękniejszy lot ptasi — i wnet znikł gdzieś za lasami.

Ale coś tam pozostawił, coś w sercu mojem zaczerpnąłem nanowo nadzieję, mniej byłem skłonny zastanawiać się nad swym niedopisującym stanem duchowym i czułem możność poddania się wrażeniom nowego dla mnie krajobrazu. Z za pagórka, poprzez który wiódł wijący się wielekroć żywopłot, zabrzmiały jasne dźwięki dzwonów kościelnych i zaledwie trzysta kroków dalej doszedłem do gminnego pastwiska, otaczającego dziedziniec sędziwego kościoła z czworograniastą wieżą, gdzie mężowie w gali wiejskiej: w czarnych ubraniach, jasnych krawatach, sztywnych kapeluszach i dziwacznie wystrojone kobiety, stojące grupami gawędzili ze sobą.

Co się tu dzieje? zapytałem siebie. Ani to niedziela, ani urodziny potentata, a dni świętych ci ludzie najpewniej w taki sposób nie obchodzą. To zapewne jakieś wesele. Tak, oto widzę kokardy weselne! Wstąpię i obejrzę to sobie.

Przekroczyłem przez oczekujące grupy i wszedłem do kościoła, krocząc wzdłuż nawy. Spory tłum stał już dokoła, z twarzami skierowanemi ku drzwiom i słychać było tradycyjne, podczas uroczystości weselnych szmery i szeptania. Kościół zbudowany został przed wielu setkami lat i jak zdawało się być zwyczajem w parafiach na uboczu leżących, myślano wówczas o ludności, która żyła w myśl słowa biblijnego „Płodni bądźcie i rozmnażajcie się“. Całą gminę łatwo było pomieścić w czwartej części tej przestrzeni. Kościół był przestronny i przeniknięty jedynie zaciekawieniem ogółu i zapachem tranu. W każdym razie bujniejsze tu życie panowało, niż widziałem kiedykolwiek w tak prawdziwie wiejskim okręgu.

Dzwony, które dotychczas biły, że tak powiem z opieszałą wesołością, teraz dzwoniły szybko, grzmotami uderzeń, jakiemi zapowiadają nadejście oblubienicy, a tłum, obok którego przed chwilą przeszedłem jął wciskać się do wnętrza. Zauważyłem nieco z boku młodego człowieka, chłopca prawie, z ładną jasną twarzą, w którym po nerwowych ruchach urękawicznionych rąk i naiwnym uśmiechu łatwo można było poznać narzeczonego. Podobał mi się, bo stanowczo odcinał się od przeciętnych baranów chłopskich, — twarz jego miała wyraz szczery i dobroduszny.

(C. d. n.).

—o—

Niewinnie zasądzeni członkowie organizacji Camorra.

Donosiciel — obecnie faszysta — odwołuje swe zeznania po 18 latach.

11 marca 1912 rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Viterbo w prowincji rzymskiej proces o zamordowanie pary małżeńskiej Cuccolo w Neapolu. Rozprawa normalnym tokiem powinna się była odbyć w Neapolu. Ale ponieważ zachodziła obawa, że sędziowie przysięgli ze względów lokalnych nie będą bezstronni, wyznaczono jako miejsce procesu miasto Viterbo.

Zamordowani bowiem zarówno jak i oskarżeni należeli do zbrodniczej organizacji neapolitańskiej Camorra. Zemsta szajki mogła dosięgnąć sędziów przysięgłych, a na to nie chcieli się narażać.

Owóż rozprawa odbyła się w Viterbo. Trzeba było aż czterech dni, ażeby zebrać pełny skład ławy przysięgłych, którym nie uśmiechało się wcale wysiadywanie w sądzie przez szereg długich miesięcy. Wielu obywateli wolało z tego powodu opuścić miasto, niektórzy udali się nawet zagranicę.

I rzeczywiście

rozprawa trwała pełnych ośmnaście miesięcy.

Oskarżonych było 37, zeznawało 771 świadków i ośmiu znawców sądowych. Zeznania kapitana żandarmerji Fabronięgo trwały od 12-go lipca do 2 sierpnia. Podczas tych zeznań panowało wśród oskarżonych niesłychane podniecenie. Oskarżony Erricone, należący do Camorry rozerwał sobie koszulę, odsłonił nagą pierś i zwracając się do świadka zawołał:

„Strzelajcie w serce jeżeli macie odwagę“.

Przysięgłym postawiono 219 pytań. Narady ich trwały przez 5 godzin, poczem na podstawie werdyktu przysięgłych skazano oskarżonych razem na

przeszło 400 lat więzienia!!

Podczas ogłaszania wyroku oskarżony de Marinis przeciął sobie odłamkiem szkła żyły na szyji, tak, że krew trysnęła na salę. Wszystko to rozgrywało się w starym kościele, który na czas procesu został zamieniony na salę sądową.

36 oskarżonych siedziało podczas tego procesu w silnej klatce żelaznej; zupełnie osobno w małej klatce siedział oskarżony Cennaro Abbatenragio, donosiciel i szpicel, który naturalnie został uwolniony.

Nad brzegiem morza w Torre des Greco — dnia 6 czerwca 1912 znaleziono zwłoki Gennaro Cuccolo, 217 ciętemi ranami. Tego samego dnia znaleziono w jego mieszkaniu trupa jego żony z 14 ranami. Zamordowany był znanym „basistą“, jak nazywają należący do Camorry. „Basista“ układa plan kradzieży, organizuje wyprawę i rozdziela zdobyty łup. Żona zamordowanego była prostytutką.

W kilka miesięcy później camorrysta Abbatemagio zrobił doniesienie do policji, oskarżając tych, którzy później znaleźli się na ławie oskarżonych w Viterbo. Głównym dowodem, na którym opierało się oskarżenie był pierścień, który rzekomo był własnością zamordowanego, a który znaleziono w materacu Giuseppe Saldi. Prawdziwą jednak podstawą oskarżenia i wyroku była wiarygodność zeznań Abbatemaggia. Sąd oparł się na zeznaniach tego draba, który na to zaufanie nie zasługiwał.

OKROPNY LOS ZASĄDZONYCH.

A co się stało z zasądzonymi w ciągu tych 18 lat? Skazani na krótsze kary więzienia są na wolności, z pośród dziewięciu skazanych na długoletnie więzienie za bezpośredni udział w morderstwie jednemu, di Matteo skrócono 20-letnią karę tak, że niedawno opuścił więzienie. De Marinis i Morra, którzy do końca swego życia zapewniali, że są niewinni, zmarli w więzieniu, Saldi znajduje się w więziennym zakładzie obłąkanych, pozostałych pięciu pozostaje jeszcze w więzieniu.

Najlepszą karjerę zrobił donosiciel Abbatemaggio, który dziś jest wielkim faszystą.

On to razem z bratem Mussolinięgo Arnaldo organizował faszyzm w prowincji Piza. W roku 1924 faszyści chcieli tego donosiciela użyć do zamordowania Matteottiego ale odmówił, obawiając się, że taki interes może się kiepsko dla niego skończyć. I teraz ten drab, ufny w swoje siły i protekcję odwołuje wszystkie swoje zeznania, na podstawie których 37 ludzi zostało skazanych na 400 lat więzienia!

Już w r. 1914 siedmiu świadków w tym procesie zostało oskarżonych o fałszywą przysięgę. Ale rozprawa przeciw nim została umorzona i wskutek tego nie doszło do rewizji procesu.

Teraz, po ośmnastu latach sponiewierani męczennicy sprawiedliwości odzyskują może wolność. A Abbatemaggio będzie się cieszył bezkarnością za swoją zbrodnię — bo przecież nie darmo jest wielkim faszystą!

—o—

Deszcz na rozkaz człowieka.

AMSTERDAM, 24 czerwca. Holenderski wywoływacz deszczu Verrat, któremu po kilku daremnych próbach udało się sztucznym sposobem wywołać deszcz, otrzymał zaproszenie do Berlina, ażeby próby swoje powtórzył w Niemczech. — Wielkie towarzystwo berlińskie, jako zastępca niemieckich organizacyj rolniczych, udało się do niego z prośbą, ażeby w lipcu urządził trzy pokazy w prowincji brandenburskiej. Verrat propozycję przyjął. O jego ostatniej udałej próbie donoszą następujące szczegóły.

Dnia 11 czerwca wzniósł się na samolocie w Amsterdamie, na którym znajdowało się 15 tys. kg. lodu, którego temperatura przy pomocy kwasu węglowego doprowadzona była do 78 stopni poniżej zera. Ten sproszkowany lód Verrat wyrzucił z samolotu, unosząc się nad jeziorem Zuider, poczem niebo pokryły ciemne chmury deszczowe. Wskutek oziębienia skondensowany lód zamienił się na sztuczny deszcz. Próbę kontrolowały 4 samoloty wojskowe.

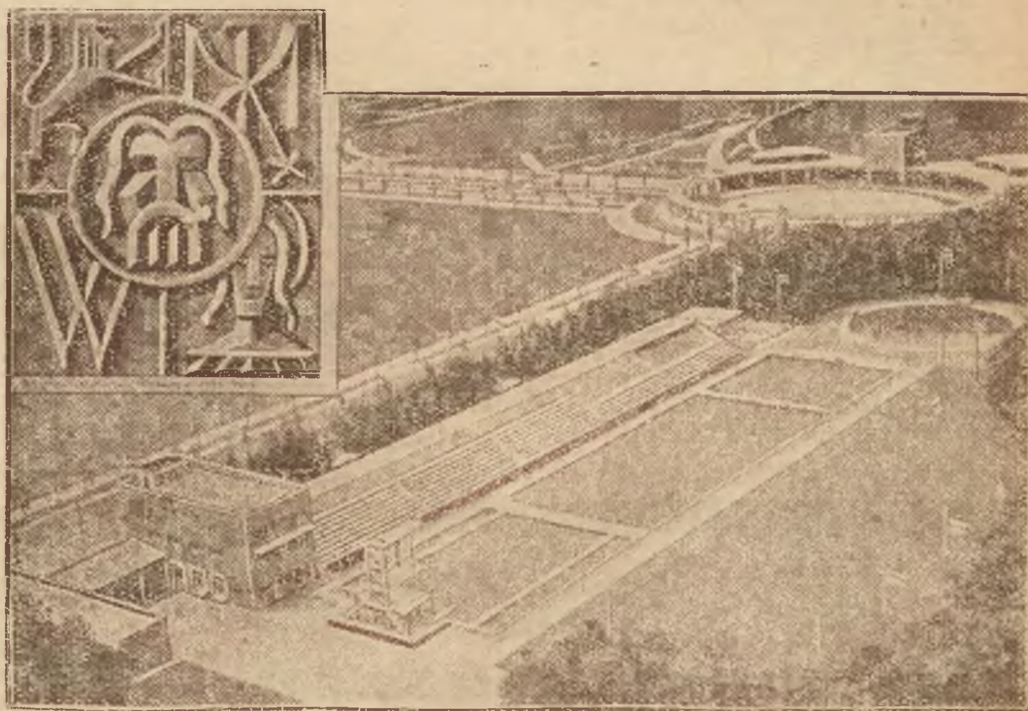
PLAGA ŻMIJ.

WILNO, 25 6. (PAT) Województwo wileńskie dotknięte zostało plagą żmij. Prasa wileńska donosi, że w miasteczku Dukszty w małym ogródku stacyjnym tuż przy torze kolejowym zabito 4 żmije.

PROCES PRZECIWKO 108 KOMUNISTOM.

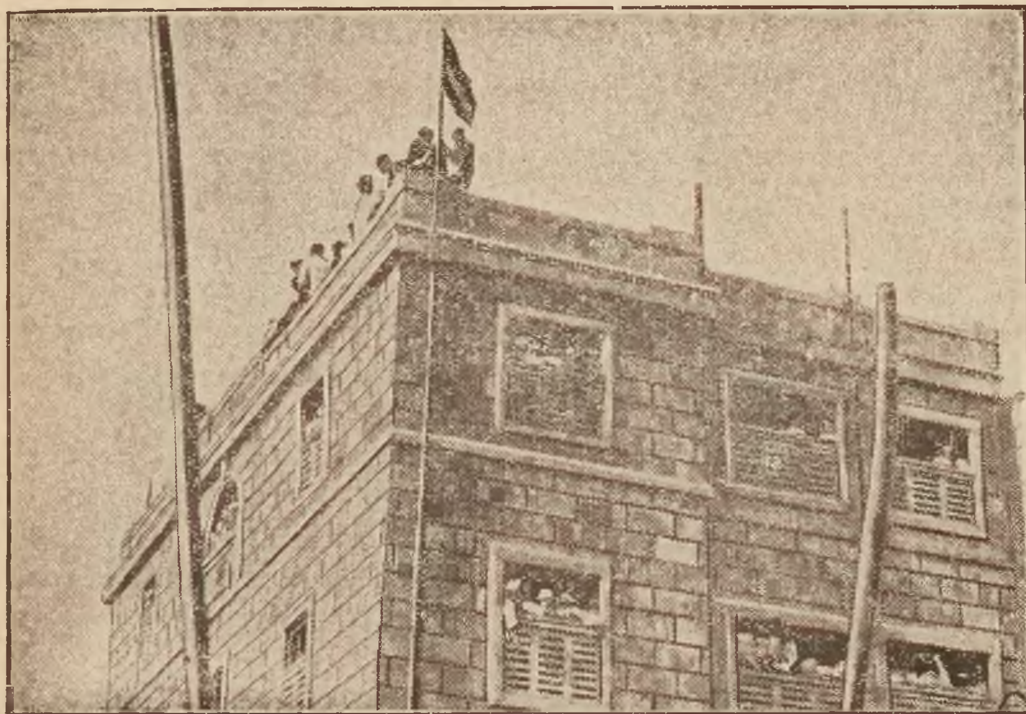
BUDAPESZT, 23 czerwca. Przed tutejszym sądem karnym rozpoczął się dzisiaj wielki proces przeciwko 108 komunistom, oskarżonym o usiłowanie dokonania zamachu stanu.

Zawody pływackie w Wrocławiu.



W d. 26. 6. do 2. 7. br. w Wrocławiu odbędą się zawody sportowe całego państwa niemieckiego. Rycina przedstawia baseny pływackie oraz arenę, na których rozegrają się te zawody. U góry plakieta wydana przez miasto dla biorących udział w zawodach.

„Flaga protestu“ na hinduskiem więzieniu.



Wskutek licznych aresztowań w Indjach, więzienia zostały przepełnione. W Bombaju w jednym z domów prywatnych, zamienionych na prowizoryczne więzienie, wybuchł bunt więźniów, w czasie którego udało się im na dachu budynku zawiesić „flagę protestu“ przeciwko Anglji.

Wielkie wynalazki zawdzięczamy przeważnie dyletantom.

Przypadek jest jak wiadomo, siłą potężną. Jemu zawdzięcza ludzkość największe swe dobra. Przypadek zrządził, — że młody zegarmistrz, pilnie chodzący do szkoły wieczornej, Niemiec, Othmar Mergenthaler wpadł na pomysł linotypu. — Mergenthaler umarł w r. 1899, a dotychczas jego typ maszyny nie uległ zmianie.

Malarz znany z pięknych krajobrazów Morse, urodzony w Charlestown (Stany Zjednoczone), manipulując z nudów elektrycznemi przyrządami, wpadł na pomysł alfabetu zapomocą kresek i kropek, który jest obecnie obowiązujący w telegrafji.

Pierwszy telefon skonstruował Philip Reis, chłopiec w sklepie z farbami.

Rolnik — ekonom Samuel Hemicke wpadł na pomysł alfabetu dla niewidomych.

Filolog i teolog Christian Conrad Sprengler zajmując się po amatorsku doświadczeniami nad roślinami, odkrył zapładnianie roślin za pośrednictwem owadów. Odkrycie to przyczyniło się zresztą do utraty jego godności rektora w miejskiej szkole jednego z miasteczek niemieckich.

W roku 1706 w Bostonie przyszło w rodzinie mydlarza na świat piętnaste z rzędu dziecko. Dziecko to zostało uczniem introligatorskim, a nazywało się Benjamin Franklin. Świat zawdzięcza mu prócz innych wynalazków z dziedziny fizyki, pierwszy piorunochron.

Uczciwy i poważny kupiec amsterdamski Leewenhock, zajmując się w wolnych chwilach mikroskopem, skonstruowanym samodzielnie, porobił ważne odkrycia w dziedzinie bakteryj. Tablica wmurowana na jego cześć w murach uniwersytetu głosi: „Osiągnął największą sławę przez najmniejszy świat“.

Leśniczym rządowym był Karol Fryderyk Drais, wynalazca maszyny, która od niego nosi nazwę drezyny.

Historja sztuki nie zanotowała nazwiska malarza Fultona, wie o nim jednak cały świat naukowy jako o konstruktorze pierwszego parowego statku.

Syn stolarza, sam cieśla, wędrowny muzykant, brzuchomówca, śpiewak i poeta, Mitterhofer, skonstruował pierwszą maszynę do pisania. Drewniany model tej maszyny wystawił na widok publiczny w roku 1864 w Meranie.

Prawnikiem był Reaumur, twórca termometru, a inny twórca termometru Fahrenheit, syn gdańskiego kupca, zajmował się spokojnie handlem.

—o—

Z opery.

Rossiniego „Cyrulik sewilski“.

Z inicjatywy obojga warszawskich artystów pp. Bandrowskiej i Dolnickiego, mimo że lwowski personal operowy jest teraz na urlopie, doszło do skutku jedno przedstawienie operowe, w którem oboje, dobrze znani i z występów na naszej scenie artyści operowi przypomnieli się lwowskiej publiczności.

Rossiniego Rozyna, partja wybitnie koloraturowa, odpowiada przedewszystkiem scenicznym warunkom p. Ewy Bandrowskiej, której uroda, swoboda i wdzięk ruchów oraz starannie przygotowana gra aktorska ujmują sobie słuchacza w znacznym stopniu. Pod względem wokalnym stwierdzić należy znaczny postęp w wykończeniu koloratury, muzycznem frazowaniu kantyleny i efektownem przechodzeniu z forte względnie mezzoforte do piano, co świadczy o umiejętnem posługiwaniu się oddechem.

Drugim gościem był p. Zenon Dolnicki, który przed około dziesięciu laty stawiał pierwsze kroki na naszej scenie, a dziś po dokładnych studjach w sztuce śpiewania we Włoszech stoi już na wysokim poziomie artystycznym. Jego głos barytonowy jest wszędzie dobrze wyrównany, brzmi wydatnie i szlachetnie a koloraturową partję Figara wykonał artysta wprost doskonale. Dobrze wypracowana dykcja p. Dolnickiego może służyć na wzór innym. Sympatyczną postać sceniczną p. Dolnickiego uzupełnia doskonała gra aktorska, trafna mimika i wymowna gestykulacja. W całości p. Dolnicki dał wybitną postać sceniczną i był przez licznie zebranych słuchaczy serdecznie oklaskiwany wraz z p. Bandrowską.

Grd.

—o—

Pies pochowany z honorami wojskowemi.

W miejscowości Dennison, w Stanach Zjedn. zdechł w tych dniach pies „Bing“, który w czasie wojny światowej wielu żołnierzom amerykańskim uratował życie. „Bing“ posiadał niezwykły węch, którym odczuwał z odległości gaz trujący, donosząc o tem uporczywem szczekaniem. Żołnierze, którzy brali z sobą psa w pole, po szczekającym alarmie zakładali szybko maski gazowe.

Po wojnie rząd amerykański wyznaczył temu psu dozgonną rentę w wysokości 60 dolarów miesięcznie. Gdy przed kilku dniami „Bing“ zakończył życie, pochowano go na cmentarzu w Dennison z honorami wojskowemi.

—o—

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

Dzieci robotnicze na wieś.

Nie mając widoków zebrania potrzebnych funduszów na utworzenie kolonji wakacyjnej dla dzieci robotniczych we własnym zakresie, kilku towarzyszy z Polminu i Drosu, przyjęło mandaty „do „Komitetu kolonji wakacyjnej dla dzieci“, przy kole rodzicielskiem, szkoły im. Kołłątaja, do której uczęszczają w 90 proc. dzieci robotników tych fabryk i kolejarzy, oraz proletarjuszy z przedmieścia.

Przewodniczącym wybrano ob. dyr. Bryłę, sekretarz. ob. Grynda, skarbniczką tow. Bazanową.

Na trzech odbytych konferencjach ustalono, w jaki sposób utworzyć fundusze potrzebne na ten cel, między innemi postanowiono urządzić zbiórkę uliczną, dnia 7 VII. b. r. urządzić festyn w ogrodzie kolejowym, a kierownictwo i „Bratnia Pomoc“ Średniej Szkoły Technicznej urządzą w Sali Sokoła „wieczór humoru“, oraz odniesiono się z listami zbiórkowemi do rafineryj i Kasy chorych.

Dotąd rafinerja „Galicja“, wyasygnowała na ten cel 20 zł., Organizacja Kobiet P. P. S. na Polminie złożyła dochód ze zbiórki ulicznej w Dniu Kobiet na ten cel przeprowadzonej, zł. 103.76.

Dzieci wyjadą w połowie lipca na 6 tygodni do Kropiwnika.

Akademja ku czci Franka.

Ukraińskie robot. towarzystwo oświatowe „Robitnycza Hromada“, w niedzielę 22 czerwca w południe, urządziło w sali Domu Robotn., uroczystą Akademję ku czci wielkiego działacza i pisarza ukraińskiego Iwana Franka.

Piękny referat wygłosił tow. dr. Skibiński. Na resztę uroczystości złożyły się deklamacje, utwory Franka i szereg odśpiewanych przez ukraiński chór robotniczy pieśni.

Tow. Banias z powodzeniem popisywał się grą na gitarze.

Akademję zakończył przemówieniem sekretarz związku rob. drzewnych tow. Tymków.

—o—

STRYJ.

Sąd nad robotnikami.

STRYJ, w czerwcu.

Ostatnio odbyła się w Rożniatowie rozprawa przeciwko Iwanowi Kłodnickiemu i tow., wszystkim z Perehińska o zbrodnię gwałtu publicznego, którego dopuścić się mieli w miesiącu styczniu 1929 r. Na ławie oskarżonych zasiadło 47 robotników leśnych, zajętych przy wyrąbie lasu w Perehińsku, we firmie Glasinger. Przyczyną postawienia ich w stan oskarżenia była następująca historja:

W miesiącu styczniu 1929 r. robotnicy leśni zajęci w firmie Glasinger zorganizowali oddział zawodowej organizacji robotników drzewnych, który rozpoczął akcję cennikową. Gdy firma dobrowolnie nie chciała się zgodzić ani na podwyżkę płac, ani na zmianę warunków, w których pracowali robotnicy leśni, wybuchł strejk. Strejk trwał kilka tygodni i skończył się zwycięstwem robotników. Ale w międzyczasie starostwo ogłosiło stan wyjątkowy w Perehińsku i okolicy, nałożono na wieś kontrybucję i policja przeprowadziła szereg aresztowań. Przyczyną miały być rzekome pogróżki niektórych robotników pod adresem firmy, jakoteż łamistrejków.

Sprawę prowadził Sąd Okręgowy w Stryju, jednakowoż ze względu na wielką ilość oskarżonych i dużej liczby świadków postanowiono rozprawę przeprowadzić nie w Stryju, ale na sesji wyjezdnej w Rożniatowie.

Rozprawa trwała dwa dni.

Wreszcie ogłoszono wyrok. Zasądzono: I. Kłodnickiego, I. Kosowa i R. Kułyka na 6 tygodni więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 2 lat; T. Kropywyna i S. Stryżaka na karę 5 dni więzienia z zawieszeniem na 1 rok; E. Korola na 7 dni więzienia z zawieszeniem na 1 rok; D. Semka, P. Luklana, L. Kropywyna, Z. Kowalewicza, M. Hruszkę, L. Pysara i W. Korola na 7 dni więzienia, w co wliczono areszt śledczy z zawieszeniem na 1 rok; J. Policza na 14 dni więzienia i S. Sorokę na 10 dni i A. Patrijczuka na 14 dni, z zawieszeniem na 1 rok.

Największą karę otrzymał L. Bojko, bo 2 miesiące, ale te skonsumował już aresztem śledczym.

Zwolniono 26 oskarżonych.

Bronił adwokat tow. dr. Roman Dombczewski ze Stryja.

—o—

STANISŁAWÓW.

Kłopoty autobusowe w woj. stanisławowskiem.

Pod adresem Dyrekcji robót publicznych.

Stosunki panujące w okręgu Dyrekcji robót publ. w Stanisławowie pozostawiają wiele do życzenia. Obchodzi nas w obecnej chwili szczególnie ruch autobusowy, pozostający pod bezpośrednią opieką wymienionej dyrekcji.

Otóż w zasięgu tej dyrekcji ustalony został zupełnie słusznie rozkład jazdy autobusów, co miało wpłynąć na regularne zorganizowanie ruchu autobusowego, będącego dziś obok kolei najważniejszym środkiem lokomocji. Rozkład jazdy został coprawda ustalony, ale właściciele autobusów w większej części nie przestrzegają go zupełnie. Dyr. robót publ., mimo, iż jest to jej obowiązkiem, na sprawę tę nie zwraca uwagi, co rozzuchwaliło właścicieli autobusów do tego stopnia, iż wozy ich kursują bez planu, a rozkład jazdy został zniweczony. Jeden autobus „zajeżdża na godziny“ drugiemu, wytworzyła się istna gonitwa konkurencyjna, wskutek czego cierpią tak właściciele autobusów, jak i publiczność.

Dla przykładu warto przytoczyć fakt następujący:

Burmistrz w Łyścu p. Edward Vogelman, pozostający w spółce autobusowej z Michałem Procakiem zaniechali zupełnie wyznaczone im przez Dyrekcję robót publ. linje jazdy i w porozumieniu z właścicielami autobusów pp. Mandlem i Bratfeldem ze Stanisławowa wybrali sobie samowolnie linję Rohatyn—Stanisławów, nie zgłaszając tej zmiany ani w starostwie, ani w Dyrekcji robót publ. Panowie ci wytworzyli pewnego rodzaju syndykat w celach konkurencyjnych dla zniszczenia innych właścicieli autobusów, a specjalnie przedsiębiorcę p. Piotra Jurewicza. Zmiany linji jazdy panowie ci dokonali wbrew odnośnym przepisom, że zmianę linji jazdy winno zgłosić się w Dyrekcji robót publ. na miesiąc przedtem.

Podobne stosunki dzieją się i na innych linjach np. Bohorodczany—Stanisławów.

Ponadto Dyrekcja robót publ. nie zwraca uwagi na stan autobusów, co jest szczególnie ważne ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Np. autobus p. Vogelmana nie nadaje się w zupełności do kursowania, wiezie benzynę zapasową bez odpowiedniego uszczelnienia w środku autobusu, co pewien czas w drodze benzynę dolewa, co chyba nie wpływa na bezpieczeństwo jazdy.

Nie podobna również pominąć faktu, że wielu właścicieli autobusów traktuje ten rodzaj przedsiębiorstwa jako zarobek dodatkowy, podrywając byt innym, którzy wyłącznie z tego żyją. Wymieniony wyżej p. Vogelman jest burmistrzem, posiada 20 morgów ziemi, żywy i martwy inwentarz, żona jego pobiera emeryturę nauczycielską, ale to wszystko mu nie starczyło, na dodatek więc został właścicielem autobusu. Takich, jak p. Vogelman jest znacznie więcej.

Możeby tą sprawą autobusową zainteresował się Dyrektor robót publ. p. Południewski i unormował odpowiednio stosunki te w myśl przepisów i dobra ogółu zainteresowanych.

Z.

BITKÓW

Nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa.

O urzędowaniu gminnem w Bitkowie.

W kancelarji gminnej w Bitkowie jest aż dwóch urzędników, chociaż nawet jeden nie ma tam co robić.

I cóż z tego, że jest aż dwóch tych dygnitarzy, kiedy — konia z rzędem dać temu — kto zastanie ich w godzinach urzędowych w kancelarji.

Jeśli Czytelniku nie masz pojęcia o teorji względności — w tym wypadku czasu — poświęć się i idź do gminnego biura w Bitkowie. Na zapytanie, czy zastałeś urzędnika (w godzinach urzędowych sic!!!) funkcjonarjusze gminni odpowiadają, że „zaraz przyjdzie“. To zaraz jest takie względne, że szlag chce cię trafić, ale czekasz; liczysz dla zabicia czasu muchy na suficie, a gdy ich braknie, wyrwane włosy z rozpaczy na to czekanie. A pan urzędnik wciąż się nie zjawia, aż wreszcie zrezygnowany postanawiasz przyjść nazajutrz.

Nazajutrz powtarza się ta sama historja itd., choćbyś nawet mówił pacierz na intencję zastania nieuchwytnego cadyka gminnego — pana urzędnika.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że drogę z kopalni do urzędu najlepszy piechur pokryje dopiero po dwóch godzinach, zrozumiemy położenie tych, co mają nieszczęście załatwiać interesa w gminie Bitków.

Czas najwyższy skończyć z takiem urzędowaniem i zaprowadzić tam jakiś porządek.

Katastrofa automobilowa.

Mimo skandalicznego stanu mostów, przez które musi każdy pojazd jechać w drodze do Nadwórnej, naprawa tychże spychana była na plan dalszy, czekano widocznie jakiegoś wypadku. Cudem jakimś dotychczas udawało się wszystkim szoferom minąć te pułapki na życie ludzkie. Mniej szczęśliwym był szofer, który prowadził auto z gazoliną z Bitkowa do Nadwórnej, gdyż auto jego wskutek ciężaru załamało most i zapadło się w czeluści zdradliwej.

Szofer wyszedł z tego wypadku bez szwanku, ciężkorannym został pomocnik, którego w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

—o—

Proces U. O. W. dobiega końca.

23 dzień procesu. — Przemawiali obrońcy.

Wczoraj przemawiał dr. Szuchewycz, następnie zaś dr. Starosolski, który dokończył swe zaczęte poprzedniego dnia przemówienie.

Dziś będą przemawiać dr. Szewczuk, obrońca oskarżonego Popadiuka, następnie zaś dr. L. Hankiewicz, który zastępuje wszystkich oskarżonych.

Werdykt przysięgłych zapadnie w piątek, wyrok zaś prawdopodobnie dopiero w sobotę będzie ogłoszony.

—o—

Krwawe wesele w Bilce szlacheckiej.

(y) Dnia 26. lutego w Bilce Szlacheckiej, koło Lwowa, tamtejszy gospodarz Franciszek Niedźwiedź sprawiał wesele dla swej siostrzenicy Zofji Kamek. Na zabawę przyszli nieproszeni bracja Jan i Franciszek Gruszkowie, Józef i Wojciech Jarowie, St. Marcinkków i Antoni Katanas. Intruzi zachowywali się wyzywająco i wywołali awanturę. Wyproszono ich wówczas za drzwi. Awanturnicy nie odeszli jednak, lecz w dalszym ciągu dobijali się do drzwi. Po pewnym czasie wyszedł do nich Fr. Niedźwiedź, by ich uspokoić. Gdy tylko przekroczył próg wówczas Józef Jary ugodził go sztyletem z tyłu, poczem poczęto ciągnąć go na gościniec, przyczem zadawano mu razy bagnetem, nożami, a wkońcu pobito kołami. Nieszczęśliwy otrzymał dwa śmiertelne pchnięcia w szyję i w pierś i padł trupem na miejscu.

Na pomoc masakrowanemu pospieszyli goście weselni. Wśród nich zostali pobici i poranieni: Marja Welmanowa, Szczepan Marcinków i Józef Wilk. Odchodząc opryszki wybili 16 szyb w oknach mieszkania swej ofiary.

W czasie dochodzeń policja stwierdziła że czterech z tych napastników ma pozatem na sumieniu kradzież 28 kg. kiełbasy.

Wczoraj zabójcy stanęli przed sądem i twierdzili, że w krytycznym czasie byli pijani. Świadkowie obciążyli ich jednak swemi zeznaniami.

Dziś zapadnie wyrok w tej sprawie. Trybunałowi przewodniczy r. Zawistowski, oskarża prok. Ogonowski, bronią: dr. Gürtler, dr. Pieracki i dr. Żywicki.

—o—

Groźna pułapka kolejowa.

(y) Na gościńcu Krystynopol—Sokal tor kolejowy przecina drogę. W miejscu tem już od 8-miu lat niema rampy, zabezpieczającej jadących od wypadków. — Przed rokiem zginął tam jeden z lekarzy lwowskich wraz z szoferem, w czasie zderzenia autodorożki z szybującą lokomotywą. Pomimo tego wypadku w dalszym ciągu brak rampy.

Onegdaj w nocy pociąg osobowy, zdążający ze Sokala do Rawy Ruskiej najechał na wóz naładowany drzewem budulcowem. Wóz ten został całkowicie zniszczony, jadący zaś na nim Hryć Pełech z Sielca został zraniony w nogę.

—o—

Z widowisk.

„Partja Żywych Szachów“

(według mistrzowskiej partji Morphy-Dominguez). — Tekst i scenarjusz napisał W. Raort.

Impreza pomysłowa i piękna. Trzeba było widzieć, z jakim zapałem witali Lwowianie wkraczających w szraki bojowe barwnych „Bisurmanów“ (szli pierwsi), Sułtana z Faworytą, Bejów, Murzów i Janczarów, oraz polskich Husarzy, Króla i Królową, Hetmana i pieszków — jak groteskowo wyglądały Wieże, zbudowane z lekkiego materjału a posuwane przez ukrytych wewnątrz żołnierzy.

Szachownicę stworzono przez założenie proszkiem wapna kwadratowych pól na zielonej trawie.

Króle i bitwy szachowe — zabawa dobra! Rozpoczęło ją Uwerturą, poczem na koniach brunatnych wjechali na pole Turcy, następnie Polacy i ustawili się w pozycji bojowej. Oklasków jedni i drudzy mieli tyle, aż się rumaki płoszyły. Po zapowiedzi Herolda poczęła się modlitwa przed bitwą Turków i Polaków, przyczem Tow. śpiew. „Bard“ odśpiewało pieśń staropolską „Bogarodzica“.

Wyzwana słowem: „Wychodź na harc kozi synu — pole daj!“ — rozpoczęła się bitwa czyli partja szachów, b. zajmująca, której towarzyszyły „zwycięskie“ okrzyki Polaków, ilekroć pieszkowie ciągnęli padłego Bisurmana i naodwrót, Turków, gdy janczarowie brali w jasyr wojaka polskiego.

Tekst skomponowany do tej osobliwej gry pióra W. Raorta, spotkał się z żywym aplauzem zebranych, podobnież kostjumy, których realizacją zajmował się art.- mal. W. Fedorski.

Wykonawcami partji byli członkowie „Wojsk. Klubu Szachistów“ oraz podoficerowie 14 p. ułanów.

Reżyserował art. Teatrów Miejskich p. A. Szczepański, który też wygłaszał przez głośnik rymowany tekst. Bawiono się istotnie dobrze.

(m. h.)

Jazdą na gapę przepłacił życiem.

(y.) Onegdaj o godzinie 2-giej w nocy po nadejściu pociągu osobowego ze Lwowa do Sambora znaleziono na dachu wagonu trupa nieznanego osobnika z rozbitą czaszką. Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów, wobec tego nie ustalono jego nazwiska. Istnieje podejrzenie, że tragicznie zmarły jechał na gapę lub też był złodziejem kolejowym. Podczas jazdy na dachu uderzył on głową o most przechodzący nad torem kolejowym i ponjósł śmierć na miejscu. Zarządzono dochodzenia celem ustalenia tożsamości osoby denata.

Napady rabunkowe.

(y.) W Mraźnicy koło Drohobycza, onegdaj popołudniu dwóch uzbrojonych w rewolwery osobników napadło na idącego przez las Ołeksę Płoskowiaka z Kropiwnika. Po zagrożeniu mu śmiercią, bandyci zrabowali mu 250 zł. i zbiegli w nieznanym kierunku.

Na polach koło Turbji, ad. Tarnobrzeg, dwóch osobników, uzbrojonych w motyki napadło na Kazimierza Nierzwę. Napastnicy pod groźbą pobicia przeszukali kieszenie Nierzwy, jednakowoż nic nie znaleźli.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 25 czerwca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 8 „Szwejk“.
Piątek o 8-mej „Szwejk“.
Sobota o 8-mej „Szwejk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek o 8 „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Piątek o 8 „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Sobota o 8 „Kontrolor wagonów sypialnych“.

PREMIERA rozgłośnej komedji „Dzielny wojak Szweik“ znanego humorysty czeskiego Haska, odbędzie się dzisiaj w czwartek dnia 26. b. m. w Teatrze Wielkim. Świetnie narysowaną postać Szweika odtworzy dyrektor Ludwik Czarnowski a sekundować mu będzie zaproszony w gościnę Leon Wyrwicz.

W TEATRZE MAŁYM ceny miejsc popularne na dwa ostatnie przedstawienia „Kontrolora wagonów sypialnych“, świetnej, pełnej zawrotnego humoru i komicznych sytuacji farsy Bissona, która w tych dniach schodzi nieodwołalnie z afisza.

„TRZYKROTNE WESELE“ wchodzi na afisz Teatru Małego w dniu 28-go b. m..

—o—

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Dmytro Lubieniec zdeponował w policji 3 weksle na kwotę 800 zł. z podpisami Mikołaja i Eugenji Kułyk, znalezione w ul. Kazimierzowskiej.

Izydor Goldfischer zdeponował torebkę damską z dokumentami Franciszka Pułkownika.

Stanisław Żółtański, szofer z Kamionki Strumiłowej doniós ło zgubie 2 kół samochodowych.

Irena Płoszczukówna i Benedykt Bonne, zgłosili zgubę dokumentów osobistych, zaś Marjan Żurowski kartki zastawniczej.

AWANTURY I BÓJKI. Anna Suwrycz, zam. przy ul. Nenckiego, l. 6, doniosła policji, że niejaka Marja Janczyn, mieszkająca z nią wspólnie wybiła jej ząb, i pobiła wałkiem od ciasta.

Zofja Augarten, zam. przy ul. Kołłątaja uderzyła i zraniła na czole żelazkiem do prasowania córeczkę sąsiada Emanuela Silbermana.

46- letnia Karolina Brejtwieser, została aresztowana za uchylanie się od oględzin lekarskich, za awantury, oraz za pobicie Marji Pełechówny.

Mawij Maćków został aresztowany za opilstwo i niebezpieczne pogróżki.

Los jego podzielił Kazimierz Suś, który groził śmiercią swemu przeciwnikowi.

KRADZIEŻ KASOWA. Wczoraj w nocy, jacyś zuchwali osobnicy wycięli szybę w oknie frontowem pracowni dentystycznej Leona Blinda, przy ul. Lenartowicza l. 23, poczem dostawszy się do wnętrza, wycięli otwór w kasie ogniotrwałej. Łupem kasiarzy padło złoto w kawałkach i złote wyroby dentystyczne, łącznej wartości 2.000 zł.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Przez otwarte okno dostał się jakiś osobnik do mieszkania Leona Kwaczyńskiego, przy ul. Piekarskiej l. 36, skąd skradł garderobę i bieliznę, nieustalonej na razie wartości.

Z mieszkania Karola Liwosza, w Rynku pod l. 24, skradziono zegarek ze złotym łańcuszkiem, 2 złote branzoletki, pierścionek 5 rubli i 10 kor. austr. w złocie, oraz złote pióro, ogólnej wartości 600 zł.

WYPADEK SAMOCHODOWY. Jan Kaim, zam. przy ul. Marciana l. 17, został potrącony autodorożką nr. 9105, przyczem doznał obrażeń na rękach, oraz zniszczenia marynarki. Sprawca wypadku odjechał, nie troszcząc się o swą ofiarę.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Jan Zagórski za kradzież wózka do przewożenia mebli, na szkodę Wiktora Rygla, Roman Petryszyn i Ludwik Dmytrosz za drobne kradzieże, Antoni Lipiński, majster ślusarski za Stryja, za kradzież kasową, oraz Józef Niemiec za sutenerstwo.

ZAGINIONA. Stanisław Lange, zam. przy ul. Szeptyckich l. 28, doniósł policji, że 10- letnia jego córka Zofja, wczoraj wydaliła się z domu i dotychczas nie powróciła.

Komunikat.

W PONIEDZIAŁEK 30 czerwca o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu O. K. R. Rutowskiego posiedzenie wydziału TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI.

———

DO FUNKCJONARJUSZY I PRACOWNIKÓW PAŃSTW. Zarząd Zw. Niższ. Funkc. i Pracowników państw. okr. lwowsk. wobec ciężkiego położenia materjalnego zwołuje na dzień 29. czerwca (w niedzielę) na godz. 10. przedpoł. Ogólne Zebranie niższych funkcjonarjuszy i pracowników państwowych w sali Stow. „Gwiazda“ ul. Franciszkańska. Ogólne zebranie zwołuje się dla powzięcia uchwał w celu poprawy egzystencji kolegów i koleżanek, a także i koledzy z prowincji powinni starać się wziąć udział w obradach, tembardziej, że na wiecu będą omawiane sprawy dotyczące ogółu.

Referować będą koledzy z Okręgu i kol. prezes z Warszawy. Zarząd.

———

KONFERENCJA DELEGATÓW ORKIESTR I CHÓRÓW ROB. odbędzie się dziś (we czwartek) 26. b. m. o godz. 8-mej wiecz. w lokalu ul. Rutowskiego 23. II. p. Ze względu na bliski termin koncertu uprasza się o bezwzględne przybycie tow.: z Orkiestr Elektrykarzy, Gazowników, Browarników i Chóru Robotniczego.

———

STACJA SZCZEPIEŃ przeciw szkarlatynie i dyfterji dla dzieci pracowników Dyrekcji Okręgowej Kolei Państw. we Lwowie, mieści się w Ambulatorjum chorób dziecięcych, przy ul. Gródeckiej 127.

Szczepią specjaliści chorób dzieci: Dr. Józef Fritz i Dr. Emilja Peszyńska we środę każdego tygodnia.

———

Do wiadomości ogółu klasy robotniczej Lwowa!

W niedzielę, dnia 29. bm. o godz. 4-tej popołudniu na pl. Targów Wschodnich odbędzie się popularny koncert orkiestr i chórów robotniczych.

Bliższe szczegóły podamy później.

Z ruchu zawodowego.

Do robotników kaflarskich z prowincji, zwracamy się z wezwaniem, aby do czasu załatwienia tego konfliktu omijali Lwów.

Skrytobójcze zamachy mordercze.

(y.) Onegdaj w nocy w Pączynach, koło Łańcuta, jakiś osobnik ciął siekierą w głowę śpiącą na łące Katarzynę Kozłowską. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala.

W Czyżkach, koło Lwowa, 20- letni Ludwik Kordela strzelił onegdaj wieczór do sąsiada Stanisława Kluza, raniąc go ciężko w nogę.

Powodem zamachu morderczego była zemsta, gdyż Kluz, doniósł policji w Winnikach, że Kordela posiada karabin. Zbrodniarz po strzałach zbiegł i ukrywa się przed policją.

W Ostrowie koło Lwowa, onegdaj wieczór tamtejszy gospodarz Wasyl Łazurkiewicz strzelił z karabinu do swego brata Pjotra, usiłując pozbawić go życia. Strzał jednak chybił. Powodem zamachu były niesnaski rodzinne.

—o—

Czytajcie Dziennik Ludowy.

Wpisy dzieci do szkół.

Wpisy dzieci do klasy I — VII. do publicznych szkół powszechnych we Lwowie — odbędą się w dniach 27, 28 i 30 czerwca b. r.

Przy wpisie dzieci do klasy I-szej rodzice wzgl. opiekunowie obowiązani są przedłożyć kierownictwu szkoły metrykę chrztu wzgl. urodzenia oraz urzędowe świadectwo szczepienia ospy.

Dzieci niezapisane w oznaczonym terminie przedwakacyjnym — mogą być narażone — z powodu braku miejsca — na przydzielenie do szkoły dalszej, nieobwodowej.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Białe róże“ i najnowsze dodatki dźwiękowe.

CASINO: „Listy do nieznajomej“.

COLOSSEUM: Pat i Patachon „Don Kichot“ oraz Harold Lloyd nie ma szczęścia.

CHIMERA: „Współczesne dziewczęta“.

FATAMORGANA: „Za krew braci“ oraz „Świat podań“.

GRAŻYNA: „Pieśń o atamanie“ ze śpiewam.

KOPERNIK: „Młoda generacja“ i „Miljonowe panny“.

LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.

LUNA: „Wyjście żydów z Egiptu“ z chórem żydowskim.

MARYSIENKA: „Młoda generacja“ i „Miljonowe panny“.

OAZA: „Zdeptany kwiat“ i „Raz w życiu“.

PAN: „Chata wuja Toma“.

PALACE: „Siódme przykazanie“ (dźwiękowe). Rycina przedstawia arenę dla pływaków

PASAŻ: „Córka wodza“.

POLONJA: „Zmokła kura“ Dougla Fairbanks.

PROMIEŃ: „Port marzeń“.

STYLOWY: „Marnotrawny syn“ i „Męczennik sportu“.

UCIECHA: Greta Garbo „Boska kobieta“ oraz „Kohn i Kelly w haremie“.

———

ZATONIĘCIE OKRĘTU.

LONDYN, 24. czerwca. Na półn. Morzu Lodowatem zatonął okręt norweski. Załoga złożona z 12 osób utonęła. Okręt ten kilkakrotnie służył do wypraw polarnych.

—o—

Kącik humoru.

MARS.

— Teraz wam zademonstruję bieg Marsa. — Ten mój kapelusz jest Marsem. Czy może kto ma jeszcze jakie wątpliwości?

— Owszem, panie profesorze. Czy Mars jest zamieszkały?

—o—



Generalny dyrektor: „Na litość boską, co mam robić? Telefon dzwoni, a moja sekretarka już odeszła“.

———

Program radjowy.

CZWARTEK, 26. czerwca.

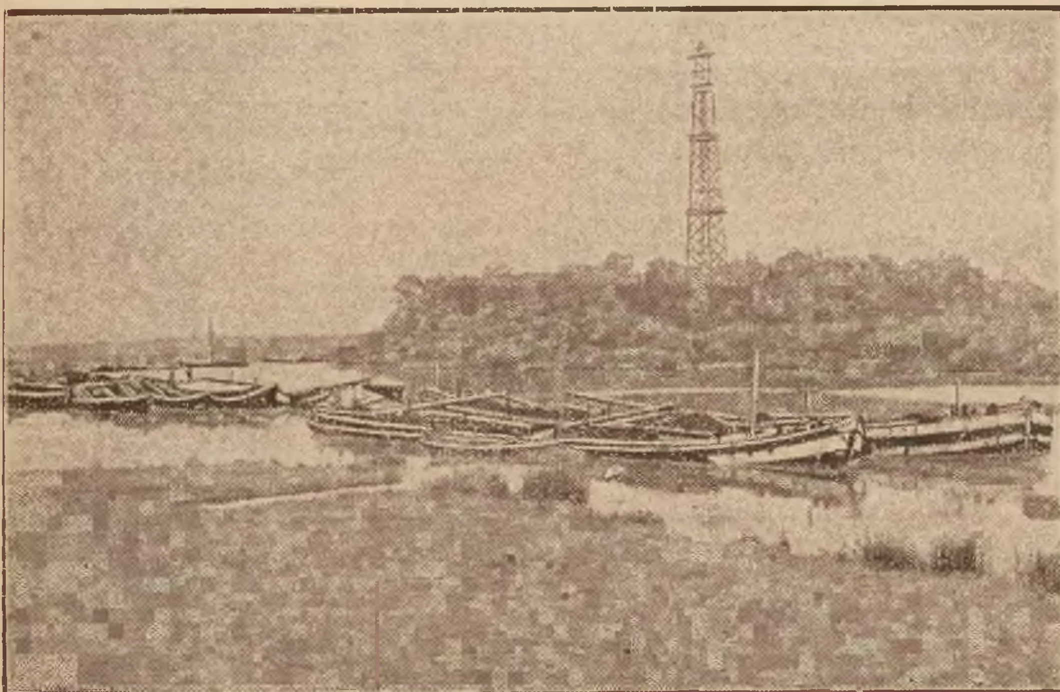
Transmisja z Poznania: Uroczystość otwarcia I-go krajowego Kongresu Eucharystycznego.
9.00. Uroczyste nabożeństwo z kościoła Bożego Ciała, cicha msza św., kazanie J. Św. ks. biskupa Szlagowskiego i „Veni Creator".
11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr.
12.00. Otwarcie Kongresu.
Po transmisji komunikat meteorologiczny.
17.35. Pogadanka dla pań (tr. z Krakowa).
18.00. Transm. koncertu popoł. z Warszawy.
19.00. Komunikat Ligi Samowystarczalności.
19.10. Fragment z obchodu uroczystości „Lajkonika Zwierzynieckiego“ Tr. z Krakowa.
1.45. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych.
20.00. Zegar Warsz. Obs. Astr. wybije godz. 8.
20.01. Tr. z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Koncert wieczorny. (Tr. z Krakowa).
21.30. Słuchowisko. (Tr. z Wilna).
22.00. Fejleton: „Stulecie Belgji“ (tr. z Warsz.)
22.15. Komunikaty z Warszawy.
23.00. Tr. muzyki tanecznej z „Gastronomji“ w Warszawie.

PIĄTEK, 27. czerwca.

11.58. Sygnał czasu z obs. astr. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. „Jak podróżują rośliny“ (Tr. z Krakowa).
18.00. Transm. koncertu popołudniowego z Warszawy.
1.00. „Skrzynka pocztowa“ omówi p. Leonard Nowakowski.
19.30. „Współczesne kwiaty“ wygł. prof. Edward Jankowski.
19.45. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych.
20.00. Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije g. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy (Tr. z Warsz.)
20.15. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej.
22.00. Transm. z Warszawy. „Zdarzenia i ludzie.“
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
Po komunikatach retransmisje ze stacyj zagranicznych.

—o—

Katastrofalne skutki posuchy.



Szczególnie niski stan wody na Odrze, spowodował, iż na jednym tylko odcinku obok Wrocławia przeszło 400 czółen leży na mieliźnie.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.